



Ukraińskie ataki na bazy bombowców strategicznych w Rosji

Wojciech Lorenz, Marcin Andrzej Piotrowski

Przeprowadzony w niedzielę 1 czerwca ukraiński atak na bazy lotnictwa strategicznego Rosji nie wpłynie na zmianę jej podejścia do negocjacji z Ukrainą. Pokazuje jednak, że Ukraina ma możliwość stałego zwiększania kosztów militarnych i ekonomicznych po stronie Rosji. Spektakularna i udana operacja wzmocni też ukraińskie morale i determinację do obrony.

Cywilna Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) oświadczyła, że zniszczyła nawet 40 rosyjskich samolotów, w tym bombowce strategiczne wykorzystywane do ataków na terytorium Ukrainy. Według późniejszych szacunków Sztabu Generalnego Ukrainy zniszczonych zostało 11 rosyjskich bombowców. Stacjonowały one w bazach Lotnictwa Dalekiego Zasięgu (LDZ): Biełaja (obwód irkucki, 4300 km od Ukrainy), Olenja (obwód murmański, 2000 km), Diagilewo (obwód riazański, 500 km) oraz Iwanowo (obwód iwanowski, 800 km). Nie udał się atak na bazę Ukrainka z powodu eksplozji ciężarówki z kilkudziesięcioma dronami. Choć Ukraina prowadziła już wcześniej ataki w głębi terytorium Rosji, po raz pierwszy zniszczyła wartościowe cele ponad 4 tys. kilometrów od swoich granic.

Przebieg operacji. Ataki przeprowadzono za pomocą ponad 100 małych i uzbrojonych dronów, które zostały ukryte w kontenerach załadowanych na ciężarówkę. Po zaparkowaniu ciężarówek w pobliżu baz ukraińskie służby zdalnie otworzyły dachy kontenerów, uwalniając drony, które następnie zostały skierowane na wyznaczone cele. Taki sposób przeprowadzenia ataku umożliwił zniszczenie celów m.in. w bazie Biełaja, która znajduje się na Dalekim Wschodzie. Nagrania z kamer dronów i dostępne zdjęcia satelitarne potwierdziły jak dotąd pełne zniszczenie dwóch nowoczesnych bombowców Tu-22M2, czterech bombowców Tu-95MS, samolotu naprowadzania i walki elektronicznej A-50 oraz ciężkiego samolotu transportowego AN-12. Kolejne nagrania z dronów, komercyjne zdjęcia satelitarne lub analizy wywiadów państw NATO wskażą

zapewne realną skalę zniszczeń i pozwolą zweryfikować informacje ukraińskich władz o zniszczeniu 34% rosyjskiego lotnictwa strategicznego, liczącego przed wybuchem wojny ok. 120 samolotów.

Przygotowanie operacji pod kryptonimem „Pajęczyna” trwało zdaniem ukraińskich władz 18 miesięcy. Te i inne działania SBU i wojskowego Głównego Zarządu Wywiadu (HUR) wskazują na ich rozbudowaną siatkę agenturalną na terytorium Rosji. Ukraińskie władze zapewniają, że podczas operacji nie stracono ani jednego oficera lub współpracownika SBU, co byłoby znacznym sukcesem. Twierdzą też, że centrum, z którego koordynowano działania, znajdowało się na terytorium Rosji w pobliżu jednej z siedzib FSB, co ma ilustrować niekompetencję rosyjskich służb i wymusić wewnętrzne rozliczenia.

Wpływ ataku na dalszy przebieg wojny. Jest to najpoważniejszy jak dotąd cios w zasoby LDZ Rosji, które w kilku wcześniejszych atakach ukraińskich dronów straciło cztery bombowce Tu-22, jeden bombowiec Tu-95 i dwie maszyny A-50. Rosja już wcześniej została zmuszona do odsunięcia lotnictwa poza zakres operowania ukraińskich rakiet i dronów dalekiego zasięgu, co utrudniło prowadzenie ataków z terytorium Rosji z wykorzystaniem rakiet samosterujących Ch-101. Teraz zdolność do prowadzenia takich ataków dodatkowo osłabnie. Rosja zwielokrotniła w trakcie wojny produkcję pocisków konwencjonalnych Ch-101, ale w perspektywie następnych lat nie ma możliwości zastąpienia przenoszących te rakiety i nieprodukowanych od dekad bombowców typu Tu-22M i Tu-95. Choć w 2022 r.

zapowiadano wznowienie produkcji Tu-160M2, przez kilka lat dostarczono zaledwie kilka maszyn tego typu. Dotkliwa dla Rosji będzie też utrata samolotów wczesnego ostrzegania i walki elektronicznej, niezbędnych zarówno do skutecznej obrony, jak i koordynowania własnych ataków powietrzno-rakietowych. Rosja może starać się rekompensować te straty, wykorzystując na jeszcze większą skalę drony typu Szahid (z lekką głowicą i łatwiejsze do przechwycenia) oraz pociski aerobalistyczne Kindżał (trudniejsze do strącenia niż pociski manewrujące).

Innowacyjny charakter uderzenia pokazuje zdolność Ukrainy do atakowania praktycznie każdego celu strategicznego w Rosji. Rosja będzie musiała zaangażować jeszcze większe zasoby w celu wzmocnienia ochrony obiektów strategicznych. Najnowsza operacja zwiększa koszty po stronie Rosji, zarówno wynikające ze strat w jej lotnictwie, jak i związane z nasileniem oporu Ukrainy. Spektakularna operacja SBU wzmocni morale ukraińskich cywilów i wojskowych, potwierdzając sens i determinację dalszego oporu wobec rosyjskich agresorów. W krótkiej perspektywie nie wpłynie jednak na zmianę rosyjskiego podejścia do negocjacji z Ukrainą. Rosyjskie władze będą ukrywały skalę strat, aby nie podważyć morale własnego społeczeństwa i wojska. Rosja będzie wciąż wysuwać maksymalistyczne żądania oraz nie będzie skłonna do rozmów o zawieszeniu broni czy nawet wstrzymaniu ataków na infrastrukturę. Dopiero ewentualna zmiana podejścia administracji Donalda Trumpa do negocjacji z Rosją, połączona z ukraińską determinacją do obrony i rosnącymi kosztami wojny po stronie Rosji, mogłaby wpłynąć na zmianę rosyjskich kalkulacji.

Konsekwencje ataku dla rosyjskiego odstraszania nuklearnego. Chociaż zniszczenie bombowców dalekiego zasięgu osłabia rosyjski potencjał odstraszania nuklearnego, nie wpłynie w zauważalny sposób na zmianę podejścia Rosji do zagrożenia eskalacją. Nie podważy też rosyjskiej zdolności do ataku odwetowego (*second strike*), która opiera się głównie na pociskach balistycznych wyrzucanych z okrętów podwodnych (SSBN) i międzykontynentalnych pociskach balistycznych rozmieszczonych na lądzie (ICBM), na mobilnych platformach lądowych. Bombowce strategiczne są najsłabszym elementem rosyjskiej triady strategicznej. Ich głównym zastosowaniem jest rażenie celów za pomocą rakiet manewrujących z głowicą konwencjonalną i (lub) nuklearną. W sytuacji ataku strategicznego na Rosję część z nich może wystartować zanim ICBM przeciwnika dotrą do celu, co zwiększa możliwość przeprowadzenia kontruderzenia. W innych scenariuszach eskalacji umożliwiają one czytelniejsze sygnalizowanie, że atak z wykorzystaniem bombowców będzie miał charakter ograniczony i nie będzie skierowany np. w terytorium USA. Dzięki nim rosyjskie władze mają większą możliwość kontrolowania eskalacji na niższych

szczeblach zanim dojdzie do wymiany uderzeń strategicznych. W ostatnich latach bombowce były głównie wykorzystywane do prowadzenia ataków konwencjonalnych na cele na Ukrainie i do symulowania ataków na cele w państwach zachodnich. Zmniejszenie liczby samolotów nie wpłynie też w istotnym stopniu na rosyjską zdolność do sygnalizowania nuklearnego w celu zastraszania państw NATO.

Wnioski dla Polski i NATO. Skuteczność ataku Ukrainy na Rosję pokazuje, że państwa, które nie dysponują narodowym potencjałem nuklearnego odstraszania, mogą rozwijać doktrynę ataków konwencjonalnych i niekonwencjonalnych na arsenał nuklearny przeciwnika w celu jego osłabienia i ograniczenia szkód związanych z ewentualnym atakiem na swoje terytorium (*damage limitation*). Do tego celu niezbędny jest jednak przede wszystkim rozwój zdolności do precyzyjnego atakowania celów z dużej odległości (pociski balistyczne i (lub) manewrujące), systemów obrony powietrznej i przeciwrakietowej, walki elektronicznej oraz rozpoznania (ISR). Drony są i będą jedynie uzupełnieniem takich zdolności, ale ich efektywność rośnie wraz z rozwojem technologii (np. sztucznej inteligencji) oraz koordynowaniem działań w różnych domenach (np. ataków z wykorzystaniem rakiet i dronów i ataków w cyberprzestrzeni).

Groźba uderzeń na rosyjskie obiekty nuklearne może być też elementem presji na USA w sprawie utrzymania obecności wojskowej w Europie i wiarygodnego odstraszania nuklearnego. Zgodnie z obowiązującą doktryną Rosji ataki na jej potencjał nuklearny, podważające zdolność do odstraszania nuklearnego poprzez możliwość przeprowadzenia uderzenia odwetowego, mogą skłonić jej władze do użycia broni jądrowej. Można więc wskazywać w kontaktach z administracją USA, że jej jednostronne działania (np. nieskoordynowane z sojusznikami wycofanie wojsk) będą podważały wiarygodność USA i mogą skłonić sojuszników do podejmowania jednostronnych działań wpływających na wzrost ryzyka eskalacji nuklearnej.

Polska i inne państwa NATO muszą się jednocześnie liczyć z groźbą wykorzystania dronów do ataków na swoje obiekty wojskowe, także znajdujące się na głębokim zapleczu. Zdolność Polski i NATO do szybkiego rozstrzygnięcia na swoją korzyść ewentualnego konfliktu z Rosją będzie zależała od uzyskania przewagi w powietrzu. Dlatego polskie i sojusznicze lotnictwo będzie głównym celem rosyjskich ataków powietrzno-rakietowych, w tym z wykorzystaniem różnego typu dronów. W celu zminimalizowania ryzyka na tym tle niezbędne jest przeprowadzenie przeglądu procedur ochrony baz lotniczych i stacjonujących w nich samolotów. Należy zakładać, że drony mogą zostać wykorzystane nie tylko do ataków na samoloty stacjonujące na płycie lotniska, ale także wewnątrz wzmocnionych hangarów, w jakich chroni się najbardziej wartościowe maszyny.